Ewa JABŁOŃSKA-DEPTUŁA

KOBIETA W POLSKIM TRWANIU

Wychowanie we wczesnym dzieciństwie – „u kolan matki" – stanowiło antidotum na deformujący i wynaradawiający wpływ szkoły. Co więcej – dziecko było głęboko przeświadczone, że z domu wynosi prawdę, a to co mu podaje wrogie szkolnictwo zaborcze, jest fałszem. Właśnie głównie dzięki kobietom dom rodzinny posiadał znaczny autorytet moralny. Jego podporę stanowiły konfesjonał i ambona. Uczył służby wartościom oraz rozgraniczania między dobrem i złem.

W trwającym z górą sto lat okresie braku bytu suwerennego, rozdarcia między trzy odrębne organizmy państwowe – nastawione do polskości represyjnie – zmaganie o zachowanie tożsamości narodowej przebiegało nie tylko w kolejnych akcjach konspiracyjno-spiskowych i niemal co pokolenie powtarzających się zrywach zbrojnych, mających na celu „wybicie się na niepodległość", ale także w sferze życia prywatnego: w domach rodzinnych, w których istotną rolę formacyjną odegrała kobieta.

I. SAMOOBRONNA SFERA ŻYCIA PRYWATNEGO

W rzeczywistości zaborczej w jakimś sensie przeciwstawieniu uległy dwie sfery życia: obca, wroga i narzucona[1] (rząd, administracja, urzędy, wojsko i wynaradawiająca szkoła) oraz rodzima, zakorzeniona w poczuciu ciągłości i w przywiązaniu do obyczajowości, mającej silne powiązania z życiem rolniczym; cała sfera obyczajowości nierozerwalnie związana była z zachowaniami religijnymi i specyficznie polskim przeżywaniem roku liturgicznego.

Wraz z procesem urbanizacji i industrializacji (fabryki, handel, wielkoprzemysłowi robotnicy, znaczna migracja do miast) stopniowo zaczyna powstawać trzecia sfera życia – znacznie mniej związana z poczuciem ciągłości kulturowej i pozbawiona religijnych komponent obyczajowych, tak istotnych w polskiej kulturze.

W sytuacji istnienia represji głównym ośrodkiem identyfikacji narodowej staje się cała rozległa sfera życia rodzinnego, sąsiedzkiego. Najistotniejsze znaczenie posiada „rodzinne gniazdo". Oprócz funkcji formacyjnych w stosunku do kolejnych młodych generacji – rodzina przejmuje część z tego, co w społeczeństwie żyjącym w wolnej państwowości stanowi domenę życia publicznego. Spełnia funkcję bariery obronnej przed tym, co było publiczne, ale

[1] Wyjątki w wynaradawiającej represyjności okresu zaborczego to piętnastolecie Królestwa Kongresowego 1815-1830 oraz okres autonomii Galicji.

równocześnie wrogie i obce; właśnie to, co dokonywało się w sferze prywatnej, miało w pewnym sensie wymiar publiczny, było działaniem na własny, narodowy użytek.

W warstwach świadomych narodowo lub do tej świadomości dochodzących utrwalił się model „rodziny twierdzy" – w sensie przechowywania i przekazywania określonych wartości oraz kształtowania opinii publicznej – piętnującej lub chwalącej określone postawy i zachowania. Ważne w tym modelu były wszelkiego rodzaju więzy nieformalne, zwłaszcza takie, jak pokrewieństwo, sąsiedztwo, stosunki towarzyskie, solidarność ludzi zaangażowanych w czyn patriotyczny. Pewna selekcja ochronna sprawiła, że pod swoim dachem nie przyjmowano ludzi posiadających opinię „złych Polaków". Utrwalała się funkcja formacyjno-wychowawcza domu podbudowana specyficzną swojską obyczajowością religijno-patriotyczną. Jednym z warunków trwania domów „prawdziwie polskich" była pewna samowystarczalność ekonomiczna. Dotyczyło to nie tylko rodzin ziemiańskich o różnym stopniu zamożności, ale również i rzemieślniczych czy też inteligenckich, chociaż w tych ostatnich był to problem najtrudniejszy.

Samoobronny model „rodziny twierdzy" przetrwał dłużej, niż na to mogły wskazywać stopniowo dokonujące się zmiany ekonomiczno-społeczne, które utrudniały funkcjonowanie domu na zasadach samodzielności i samowystarczalności. Nie tylko przetrwał, ale w miarę nasilającej się represyjności w zaborze rosyjskim i pruskim, poszerzył się zakres społecznego oddziaływania owego wzorca.

II. ROLA KOBIET W RZECZYWISTOŚCI ZABORÓW

Bodajże w żadnym kraju ubiegłego wieku pozycja kobiety nie była tak znacząca, jak na ziemiach polskich, zwłaszcza w sferach objętych kulturą pisaną i świadomych narodowo.

W historycznym kontekście zaborów występowało zjawisko ciągłego i dotkliwego niedostatku męskich elit umysłowych i moralnych. W każdym pokoleniu ubywało z kraju wielu ludzi aktywnych i zaangażowanych. Przyczyną tego były zrywy zbrojne, zsyłki, deportacje, emigracja polityczna, a pod koniec wieku – zarobkowa. Rzecz znamienna, iż w patriotycznie nastawionych rodzinach włączonych w to, co ówcześnie określano „świętą sprawą naszą", a w co najbardziej uderzały represje zaborcze – ciężar odpowiedzialności za dom i wychowanie dzieci spadał na kobietę.

Kobieta w ubiegłowiecznym rozumieniu uważana była za „płeć słabą". Ona też mniej była uwikłana w przymusy, jakie jej niosło obce życie publiczne i pozornie mniej miała okazji do bezpośredniej konfrontacji z wrogiem. Ale to właśnie kobieta, żyjąc w idealizowanym przez przekazy literackie „zaciszu domowym", była główną przekazicielką wartości uważanych za niepodważal-

ne, jak również stwarzała namiastkę życia publicznego, przetwarzając opinię rodzinną w opinię środowiskową, a szerzej – w pewnym sensie – w opinię społeczną, czy nawet narodową.

1. PRZEKAZ WARTOŚCI

Z dziesiątków zachowanych świadectw pamiętnikarskich mówiących o tym, że dzieci „u kolan matki" otrzymywały zobowiązujące na przyszłość wychowanie, warto przytoczyć dwa. Oba pochodzą z okresu powstania styczniowego, czyli dotyczą formacji w okresie międzypowstaniowym, gdy panowało poczucie powszechnej frustracji i przygnębienia. Pierwszy z przekazów wyszedł spod pióra człowieka krytycznie nastawionego do warstwy ziemiańskiej, z której sam się wywodził, i odległego od problemów religijnych – Tadeusza Bobrowskiego. Powstanie w 1863 roku oceniał zdecydowanie negatywnie (chociaż brat jego Stefan – był uczestnikiem konspiracji „czerwonych" i członkiem Rządu Narodowego). Jego pozbawione patosu świadectwo zwraca uwagę na intuicję kobiecą: „Była to właśnie epoka przełomu, w której większą baczność na wychowanie domowe zwracać poczęto. Kobiety nasze zawsze czujniejsze od mężczyzn, snadź sercem macierzyńskim pierwsze dojrzały, a raczej pierwsze postanowiły dotychczasowemu w tej mierze niedbalstwu zaradzić. One więc ujęły ster domowego wychowania, kierując nim jak umiały. Umiały same niewiele, ale nadrabiały pilnością i poświęceniem. Śmiało powiedzieć można, że to czym było i jest pokolenie rówieśników moich – niezaprzeczalnie troskliwości matek zawdzięcza"[2].

Drugie świadectwo pochodzi od syna sybiraczki Ewy Felińskiej (wywiezionej za udział w spisku Konarskiego) – późniejszego arcybiskupa warszawskiego, zaliczonego w poczet sług Bożych: „Po wiejskich zwłaszcza dworach niewiasta zaszczyt narodowi naszemu przynosiła, wówczas nawet, gdy męska połowa w moralnym się błocie tarzała. Dzięki to kobiecie związki rodzinne u nas się nie rozprzęgły, dzieci – do szkolnego przynajmniej wieku – po chrześcijańsku wychowywane były. W domu panował ład i porządek, a nawet pracowitość i oszczędność, o ile mąż temu nie przeszkadzał. Toteż cześć i uznanie należy się ówczesnej kobiecie od najpóźniejszych pokoleń"[3].

Oczywiście obok postaci kobiecych, przed którymi chylą czoło obaj pamiętnikarze, żyły i „lalki". Niemniej jednak Bolesław Prus oprócz panny Izabeli kreował postać Madzi Brzeskiej, a Henryk Sienkiewicz pisząc powieść współczesną – jak *Trylogię* również ku pokrzepieniu serc" – wyraźnie się

---

[2] T. Bobrowski, *Pamiętniki mojego życia*, t. 1: *O sprawach i ludziach mojego czasu*, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1979, s. 138.

[3] Z. S. Feliński, *Pamiętniki*, t. 1, Kraków 1897, s. 9. Literatura wspomnieniowa wskazująca na rolę kobiet, zwłaszcza matek jest ogromna i mało przebadana.

opowiedział za modelem „rodziny twierdzy", w którym tak niepoślednią rolę grała kobieta.

Kobiecy przekaz formacyjny bazował na wartościach religijnych i tych, które uważane były za „prawdziwie polskie". Zespolone, wtopione były w rodzimą obyczajowość.

Od najmłodszych lat dzieci były zaznajamiane i wdrażane w życie i powinności religijne, w rytm modlitw, świąt, postów, praktyk i obyczajów, obyczajów posiadających cechy swojskości i rodzimości. Obyczaj religijny, wspólnie respektowany, stanowił na ziemiach etnicznie polskich ważny łącznik pomiędzy dworem a wsią. Obyczajowość religijna, dostrojona do agrarnego typu polskiej religijności, stanowiła ważki nośnik treści swojskich i narodowych, a także tworzyła rodzaj bariery ochronnej przed „obcym".

Obaj cytowani wyżej pamiętnikarze akcentowali formacyjną stronę lat dziecinnych spędzonych w „rodzinnym gnieździe". Owo staromodnie dziś brzmiące określenie było bogate w treść. Przy zawieraniu małżeństwa dowiadywano się, z „jakiego gniazda" druga strona się wywodzi. Nie chodziło tu wyłącznie o względy snobistyczne i materialne, lecz również o stwierdzenie, czy się ma do czynienia z przyzwoitymi ludźmi i „dobrymi Polakami". Pojęcie „gniazda" miało też swój wymiar symboliczny: poczucie bezpieczeństwa i barier ochronnych dla „piskląt", które wszakże w „gnieździe" wiecznie nie przebywały. W miarę dorastania trzeba było „pisklęta" nauczyć fruwać i uodpornić na trudy życia.

Wartości przekazywane przez kobiety w domach „prawdziwie polskich" nie ograniczały się do zapoznawania dzieci z prawdami wiary i uczenia praktycznego ich realizowania. Matki, babcie uczyły języka ojczystego – w patriotycznie nastawionych domach – odsuwając się od mody na francuszczyznę (co nie oznacza, iż nie uczono języków obcych). Dzieje własnego narodu dzieci poznawały z opowiadań domowych, śpiewanych pieśni, czytanych książek. Wkorzeniano je w przeszłość, by mogły się obronić przed tym, co obce i narzucone w teraźniejszości. Właśnie kobiety były praktycznymi przekazicielkami rodzimej kultury. Czyniono to również przez pielęgnowanie i podtrzymywanie norm obyczajowych uważanych za „staropolskie". I niezależnie od tego, czy czyniono to świadomie, czy tak, jak na przykład wśród chłopów – „bo tak było za ojców", stanowiło to potwierdzenie poczucia ciągłości i swojskości.

W warstwach „piśmiennych" wysoką rangę posiadała książka, nierzadko wydawana poza granicami danego zaboru. Jej kolportowanie wiązało się ze znacznym ryzykiem. W papierach, będących spuścizną kobiet pokoleń okresu rozbiorowego, można znaleźć ogromną ilość odpisów ręcznych – bądź to najpiękniejszych wyjątków z literatury pięknej, bądź też całych nawet utworów (np. *Konrada Wallenroda* lub *Pana Tadeusza*). Ranga literatury pięknej, a zwłaszcza dzieł Wieszczów, była wyjątkowa, ale ograniczona brakiem po-

wszechnej umiejętności czytania. Dlatego równorzędną, a może nawet większą rolę odgrywał przekaz ustny. Dotyczył on rodzinnej tradycji, przesłania „trwania na ziemi ojców", obejmował opowiadania o walkach narodowych i osobistym w nich udziale poszczególnych członków rodziny, uczył – pokolenie po pokoleniu – pieśni, a także piosenek żołnierskich. Przez długi czas znaczną rolę edukacyjną pełniły *Śpiewy historyczne* Niemcewicza. Sceny patriotyczne odtwarzane były w popularnych w ubiegłym stuleciu tak zwanych żywych obrazach. Właśnie kobieta była w domu główną przekazicielką całego zasobu wiedzy, którą dziecko wynosiło z domu przed pójściem do wynaradawiającej szkoły. Dotyczyło to zwłaszcza chłopców, którzy rozpoczynali uczęszczanie do gimnazjum w wieku 10-11 lat. Owa „wiedza domowa" otaczała nimbem świętości przeszłość ojczystą, idealizując ją w myśl takich haseł wywoławczych, jak „Bóg, honor i Ojczyzna", „Polska przedmurzem chrześcijaństwa" lub „walka o naszą i waszą wolność". Wartościami szczególnie cenionymi były hohaterstwo i honor.

Wychowanie we wczesnym dzieciństwie – „u kolan matki" – stanowiło antidotum na deformujący i wynaradawiający wpływ szkoły. Co więcej – dziecko było głęboko przeświadczone, że z domu wynosi prawdę, a to, co mu podaje wrogie szkolnictwo zaborcze, jest fałszem. Właśnie głównie dzięki kobietom dom rodzinny posiadał znaczny autorytet moralny. Jego podporę stanowiły konfesjonał i ambona. Uczył służby wartościom oraz rozgraniczania między dobrem i złem.

2. KSZTAŁTOWANIE OPINII

W społeczeństwie, w którym jądro życia narodowego przeniosło się w sferę życia prywatnego, wielką wagę zyskiwały wszelkie związki nieformalne – trudne do inwigilacji policyjnej oraz kontroli. Ludzie z tak zwanego towarzystwa spotykali się w salonach, w których tak ważną rolę odgrywała pani domu. Funkcjonowała pewna selekcja samoobronna i piętnowanie niegodnych zachowań, chociażby przez nieutrzymywanie z ludźmi niegodnymi – i mającymi opinię „złych Polaków" – stosunków towarzyskich. Nie przyjmowano ich w domu. Natomiast roli salonów w owym okresie nie sposób ograniczać do możności prezentowania „panien na wydaniu". Prowadzone były i salony intelektualne, a nawet jeżeli takimi nie były, to jednak stanowiły miejsce wymiany myśli i kształtowania się poglądów oraz dyskusji o sprawach polskich.

Oprócz funkcji formacyjnej młodej generacji, dla której tak ważna była cała atmosfera domu, istotną „broń" kobiet stanowiło wywieranie presji moralnej na zaborcę. Owa presja przybierała różne formy: niepojawianie się kobiet, gdy trzeba było przyjmować urzędnika rosyjskiego, austriackiego czy niemieckiego, nieuczęszczanie do domów związanych z władzami zaborczymi, bojkotowanie urzędowych balów czy przyjęć, ostentacyjne nieposługiwanie się

językiem „urzędowym" (zwłaszcza w zaborze rosyjskim) – aż do tak spektakularnych aktów solidarności zbiorowej, jak kilkakrotne przywdziewanie żałoby narodowej o zasięgu bądź terytorialnym, bądź nawet międzyzaborowym. Najgłośniejszym tego rodzaju aktem stała się „wojna ze spódnicami" w okresie żałoby narodowej poprzedzającej wybuch powstania styczniowego. Władze rosyjskie chwytały się wszelkich sposobów, już nie tylko kar pieniężnych, lecz także aresztowań i bicia, żeby zmusić kobiety do zdjęcia czarnych strojów. Między innymi usiłowano zwerbować za pomocą odpowiednich datków dziewczyny uliczne, by ubierały się kolorowo. Rezultat był jednak odwrotny do zamierzonego, gdyż wówczas nawet żony urzędników rosyjskich zaczęły ubierać się na czarno, aby uniknąć niestosownych podejrzeń[4].

3. PODTRZYMYWANIE DUCHA NARODOWEGO

Podtrzymywanie ducha narodowego wiązało się zarówno z funkcją formacyjną kobiety w „rodzinnym gnieździe", jak i jej rolą opiniodawczą i opiniotwórczą.

Z przeszłości przekazany nam został swoisty obraz – funkcjonujący zarówno w poezji i pieśni, jak i w ikonografii – kobiety matki-Polki czy też dziewczyny przypinającej swemu chłopcu wyruszającemu na bój narodową kokardę lub wieszającej mu na szyi medalik. O żywotności tego przekazu świadczy chociażby to, że w ostatnich latach sięgnął do tego motywu Jan Pietrzak w swym utworze, który przez kilkanaście miesięcy spełniał rolę niemal hymnu:

„Matki, żony w mrocznych izbach
wyszywały na sztandarach hasło «Honor i Ojczyzna».
I ruszała w pole wiara i ruszała wiara w pole
od Tobruka do Tobolska, żeby Polska, żeby Polska,
żeby Polska – była Polską!"

Nie sposób tutaj omówić całego zakresu zaangażowań niepodległościowych kobiet, takich jak udział w konspiracji, praca lazaretowa i łącznikowa, towarzyszenie wygnańcom na Sybir, przede wszystkim zaś podtrzymywanie na duchu i wiara w „świętą sprawę naszą". Rzecz znamienna, że ową rolę kobiet w podtrzymywaniu ducha narodowego dostrzegli również zaborcy. Jeden z bardziej znamiennych przekazów ukazujących splecenie patriotyzmu z wartościami religijnymi wyszedł spod rosyjskiego pióra: „Niewiele jest krajów na świecie, w którym żywioł (kobiecy) tak by wybitnie występował i tyle miał znaczenia dla swego narodu, jak w Polsce. W ludności męskiej Polski różne zachodzą zmiany, stosownie do politycznego nastroju i do ludzi będących u steru. Ta ludność może niestety w tył się cofnąć, ustąpić, lub inną przybrać

[4] Przekazy opisujące okres manifestacji i żałoby narodowej przed powstaniem styczniowym są zgodne co do decydującej roli kobiet, ich udziału i wpływu.

barwę, może po prostu znużyć się w walce i wpaść w odrętwienie. Lecz ludność żeńska nigdy się nie zmienia, zawsze tą samą zachowując barwę. Kobieta w Polsce jest wiecznym, nieubłaganym i nieuleczonym powstańcem. Mężczyzna polski może być: białym, czerwonym, cynamonowym, słowem jakichbądź kolorów i odcieni. Polka – tylko czerwoną być może. [...]

Kobieta polska jest cała wyobraźnią, promieniem, modlitwą. W pewnych chwilach może wprawdzie nieco podziałać Ksiądz niosący jej Krzyż Zbawiciela, nadzieję odpuszczenia grzechów lub groźbę piekła. Innego zwierzchnictwa nad sobą nie uznaje; przeciwnie: wszystko jednym słowem i rzeczywiście zagarnia.

Pełna charakteru i pełna odwagi – ta polska kobieta, zaprzeczyć temu nie można, jest w niej coś męskiego i walecznego"[5].

Następnie pod rosyjskim tekstem autor przytacza po polsku cytat z Mickiewicza parafrazując dwuwiersz z *Konrada Wallenroda*:

„Oczy utkwiwszy w nieprzyjaciół szaniec,
Nabija strzelbę i liczy różaniec".

Trzeba stwierdzić, że tak mocny przekaz zaangażowania patriotycznego kobiety polskiej trudno znaleźć w naszej własnej literaturze pięknej lub wspomnieniowej.

4. OBECNE W POLSKIM TRWANIU

Rozbiory dokonały ostatecznego zniszczenia państwowości polskiej, która w ostatnim jakby momencie usiłowała się wydźwignąć i zreformować. Wbrew wszystkiemu – z górą wiekowa niewola – przyniosła bilans dodatni w poszerzaniu się obszarów świadomości narodowej. Istotną rolę odegrał w tym procesie mało jeszcze przebadany i trudno uchwytny w liczbach, niepisany, ale realizowany program „edukacji narodowej", w którym pierwszorzędne miejsce zajmowały kobiety.

Jak wielkiej wagi była to sprawa, świadczy choćby fakt, iż za niesienie nawet najskromniejszego „kaganka oświaty" – w zaborze pruskim i rosyjskim (a przed autonomią i w zaborze austriackim) – karano grzywnami, więzieniem, a czasem zesłaniem. W okresach największego ucisku wynaradawiającego tajne nauczanie traktowane było niemal na równi ze zbrodnią stanu. W ciągle na nowo podejmowanej posłudze nauczania, zawierającego tak znaczny ładunek polskości, kierowano się myślą przewodnią, którą bodaj najlepiej wyraził Kraszewski, stwierdzając w Apuchtinowskiej erze szczególne ściganie przejawów polskości w szkołach: „Komu do nauczania potrzeba formalnej szkoły,

[5] N. W. Berg, *Pamiętniki o polskich spiskach i powstaniach*, Kraków 1894[2], s. 337-338. Przytoczona charakterystyka dotyczy okresu powstania styczniowego, stąd barwy biała i czerwona odnoszą się do ówczesnych ugrupowań politycznych: „białych" oraz „czerwonych".

budżetu, tablic, pozwolenia, a bez tego nic nie potrafi – ten też nic nie sprawi. Szkołą musi być powszedni stosunek, dzień powszedni, rozmowa, zabawa, ochrona, szkołą służebnictwo. Oświata udziela się wszelkimi drogami, jeśli miłość nią kieruje, a oświata w duchu polskim – to cała przyszłość nasza".

W owym niepisanym programie chodziło nie tylko o przekazywanie wiadomości, ale również o kształtowanie postaw – i to niekoniecznie w duchu paternalistycznym. Tajne nauczanie, podejmowane zarówno przez „panienki ze dwora", jak i panny z inteligenckich i mieszczańskich domów, obejmowało naukę czytania i pisania po polsku, elementy dziejów narodowych i prawd katechizmowych oraz naukę pieśni religijnych i patriotycznych. Uczono po kilka osób na kompletach lub pod pozorem robótek ręcznych czy przyuczania do rzemiosła. Często pierwszymi uczniami były dzieci służby dworskiej.

Dopiero pod koniec ubiegłego stulecia nauczanie czysto prywatne zastąpione zostało, czy też uzupełnione, formami bardziej zorganizowanymi. Wiązało się to z powstaniem orientacji politycznych, tak prawicowych, jak i socjalistycznych. Mickiewicz wprawdzie rzadko trafiał pod strzechy, lecz różnymi drogami następowało zespalanie z polskością i stopniowo się poszerzało, aczkolwiek skromne, uczestnictwo w kulturze pisanej. I choć z powodu warunków konspiracyjnych daleko było do powszechności nauczania, to jednak o skali problemu świadczy fakt, że władze carskie oceniały, iż ponad 60% umiejących czytać i pisać (odsetek analfabetów był w zaborze rosyjskim najwyższy) owe umiejętności zdobyło nielegalnie. Do działalności oświatowej starano się również wykorzystać rozmaite istniejące legalnie instytucje dobroczynne. Aktywność kobiet ujawniła się szczególnie w placówkach będących pod patronatem Towarzystwa Dobroczynności.

Wspomnieć jeszcze trzeba, iż wraz ze zmieniającymi się uwarunkowaniami społeczno-gospodarczymi i koniecznością podejmowania pracy zarobkowej przez kobiety rosło zapotrzebowanie na poszerzenie zakresu wykształcenia. Można tu mówić o pewnej specyficznej odmianie ruchu emancypacyjnego. Istotne dlań było dążenie kobiet do podniesienia kwalifikacji, zdobycia wykształcenia oraz zawodu, osiągnięcia pewnego równouprawnienia pod względem umysłowym.

Nie można pominąć milczeniem wyjątkowego zgoła zjawiska, jakim było zorganizowanie w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia tzw. Uniwersytetu Latającego przeznaczonego dla kobiet. O jego skali świadczy fakt, że do 1905 roku w warunkach ścisłej konspiracji i represyjności carskiej po powstaniu styczniowym (obowiązującego stanu wojennego) przez komplety Uniwersytetu Latającego przeszło około pięć tysięcy kobiet. Ta tajna wyższa uczelnia stała się imponującym dowodem samoorganizacji społeczeństwa i upartego dążenia kobiet polskich do zdobycia wiedzy. Była to instytucja samofinansująca się. Wykładali w niej luminarze nauki polskiej, najczęściej ledwie wegetujący na nędznych, rządowych posadkach. Dla prowadzących zajęcia na

trzech wydziałach nie tyle liczyły się skromne honoraria, jakie otrzymywali podejmując tę ryzykowną pracę dydaktyczną, lecz swoista nobilitacja wykładania na samorządnej polskiej uczelni. Ci zaś, którzy dożyli wolnej Polski, stali się następnie podstawą kadry naukowej wyższych uczelni. Warto tutaj nadmienić, że słuchaczką Latającego Uniwersytetu była Maria Skłodowska-Curie. Z tego też środowiska intelektualnego rekrutowały się dziesiątki „siłaczek", które – gdy w 1905 roku otworzyły się możliwości zakładania szkół polskich – poszły „w lud" nauczać.

Znamienne jest również to, iż tak znaczący ruch intelektualny związany był z promocją kobiety polskiej i zasadniczo nie posiadał męskiego odpowiednika[6]. Co więcej – doświadczenia zdobyte w Latającym Uniwersytecie i w Towarzystwie Kursów Naukowych przydały się po latach, w okresie drugiej wojny światowej, gdy w funkcjonującym państwie podziemnym organizowano tajne nauczanie.

W zasadniczo patriarchalnej strukturze rodziny wiejskiej podstawową rolę w „polskim trwaniu" odegrały trzy czynniki:

– religijność nierozerwalnie spleciona z rytmem roku rolniczego i specyficzną obyczajowością mającą niemal rytualny charakter;

– przywiązanie do tego wszystkiego, co było „za ojców", co ugruntowało świadomość, że „my tu nie od dziś";

– wrastanie w ziemię, która po uwłaszczeniu dokonanym przez zaborców w różnych okresach czasu stawała się chłopską własnością; zapoczątkowało to proces przechodzenia od pojęcia ojcowizny do szerszego pojęcia ojczyzny, która stanowi dobro wspólne, a nie tylko „pańskie".

Kobieta ze wsi również współdecydowała o naszym przetrwaniu. Tysiące chłopek uznojonych codzienną pracą broniło swej tożsamości i broniło ziemi. Ich nazwiska pozostaną nieznane, wystarczy jednak odwołać się do postaci Ślimakowej z *Placówki* Prusa, która na łożu śmierci zaklina męża, by przetrwał i nie sprzedawał ziemi obcym.

W zaborze rosyjskim na przełomie wieków w większych ośrodkach miejskich (szczególnie w Warszawie i Łodzi) znaczącą rolę w kształtowaniu świadomości rzesz robotnic wielkofabrycznych odegrał ruch socjalistyczny. Znalazło się w nim wiele wybitnych indywidualności kobiecych, ponoszących na równi z mężczyznami wszystkie konsekwencje swej działalności. Radykalne działaczki pokroju Jadwigi Szczawińskiej-Dawidowej (inicjatorki Latającego Uniwersytetu), Marii Wysłouchowej, Kazimiery Bujwidowej, Stefanii Sempołowskiej rozwinęły szeroko zakrojoną akcję oświatowo-szkoleniową i opiekuńczą. Równolegle – w drugiej połowie XIX stulecia – pojawiło się szereg zna-

[6] Nieco wcześniej w warunkach galicyjskiej legalności Adrian Baraniecki otworzył w Krakowie Wyższe Kursa dla Kobiet. Ich poziom był jednak znacznie niższy. Krakowska kobieca uczelnia miała elitarny społecznie charakter.

czących postaci kobiecych związanych z Kościołem katolickim. Niektóre z nich są już wyniesione na ołtarze bądź ogłoszone służebnicami Bożymi.

III. KOBIECY NURT RELIGIJNY

W warunkach zaborczych szykan wobec Kościoła (zwłaszcza w obu zaborach innowierczych) rozwinął się niespotykany w poprzednich stuleciach zgromadzeniotwórczy ruch żeński. Od drugiej połowy lat pięćdziesiątych XIX wieku do 1914 roku powstało kilkanaście wspólnot zakonnych habitowych i drugie tyle bezhabitowych, będących odpowiedzią na aktualne zapotrzebowania. Można nawet mówić o specyficznych cechach religijnego zaangażowania kobiety na ziemiach polskich.

Do połowy ubiegłego stulecia w Polsce nie było, z wyjątkiem szarytek, czynnych wspólnot zakonnych. Polskie zgromadzenia o określonych celach, które można określić wspólnotami „nowej fali", posiadały jakby dwa źródła inspiracji:

– pierwsze wywodziły się z konkretnych przedsięwzięć charytatywno-społecznych i ewoluowały ku życiu konsekrowanemu;

– drugie brały początek z bardziej uogólnionej refleksji dotyczącej potrzeby odrodzenia religijnego i przeobrażenia katolicyzmu polskiego.

Cechą specyficzną polskich zgromadzeń „nowej fali" było – przy dużym wyczuleniu na potrzeby społeczne – jednoczesne powstawanie w poszczególnych częściach kraju wspólnot stawiających sobie podobne cele. Na przykład w ciągu jednego dziesięciolecia powstały w trzech zaborach aż cztery wspólnoty opiekujące się dziewczętami z marginesu miejskiego. Ruch kobiecy na ziemiach polskich, który znalazł swój wyraz zgromadzeniotwórczy, miał swobodę rozwoju jedynie w zaborze austriackim. W zaborze pruskim podlegał różnym restrykcjom oraz szykanom w okresie Kulturkampfu, a w części kraju pod władztwem carów został całkowicie zakazany i zniszczony represyjną kasatą po powstaniu styczniowym. Wówczas to w tym zaborze w trzeciej ćwierci XIX wieku, w warunkach prześladowania i kontroli policyjnej Kościoła, z inicjatywy kapucyna bł. ojca Honorata Koźmińskiego powstało kilkanaście zgromadzeń ukrytych, zrzeszających w okresie maksymalnego swego rozwoju około dwudziestu tysięcy kobiet.

Zjawisko ruchu honorackiego jest dotychczas nie docenione i nie doczekało się kompleksowego opracowania. A był to wielki religijny ruch kobiecy głęboko powiązany z ideą pracy organicznej i pracy u podstaw. Dzięki niemu powstało kilkaset placówek o bardzo zróżnicowanym charakterze. Rozsiane były one aż po Petersburg i Rygę, a także miejscowości syberyjskie. Największe jednak ich skupisko zlokalizowane było w okolicach Warszawy i Łodzi. Skrytki miały, jak by to można określić, koncentryczną strukturę organizacyjną. Jądro formacyjne stanowiły siostry życia wspólnego, a wokół nich groma-

dziły się siostry zjednoczone i siostry stowarzyszone, najczęściej wiodące życie we własnych domach. Łączyła je wspólna duchowość, której podstawą było tercjarstwo św. Franciszka. W swym odłamie intelektualnym zrzeszały one nauczycielki i propagatorki polskiego czytelnictwa, prowadziły działalność zarówno w dużych aglomeracjach miejskich, w miasteczkach, jak i na wsi. Na przykład służki rekrutowały się z dziewcząt wiejskich i pracowały na wsi. Zrzeszały około pięciu tysięcy członkiń. Katechizowały, uczyły czytać i pisać po polsku i wydały wojnę alkoholizmowi. Niecodziennym zgoła zjawiskiem były siostry fabryczne mające swe główne ośrodki w Łodzi, Żyrardowie, Warszawie i na Górnym Śląsku. Pracowały jako robotnice i organizowały wszechstronną opiekę nad żeńskim proletariatem fabrycznym – bardziej jeszcze wyzyskiwanym niż proletariat męski. Pracowały pod rozmaitymi „szyldami" samorządnych i spółdzielczych organizacji o charakterze samopomocowym.

Praca służek, sióstr fabrycznych oraz innych pomniejszych wspólnot honorackich prowadzących zróżnicowaną działalność, mało została dotychczas dostrzeżona w aspekcie kształtowania świadomości narodowej oraz wkładu kobiet w „polskie trwanie".

Brak tu miejsca na omówienie rozległej działalności kilkunastu zgromadzeń habitowych. Z konieczności ograniczyć się trzeba do wymienienia kilku z nich.

Jednym z wcześniej założonych zgromadzeń były Służebniczki Niepokalanego Poczęcia N.M.P. Powstały w Wielkopolsce, a ich celem była promocja wsi polskiej. Szybko rozwijającą się wspólnotę, zasadniczo rekrutującą się ze środowiska wiejskiego, usunął z zaboru pruskiego Kulturkampf. W warunkach zaborczych podziałów po przejściu do zaboru austriackiego – w Galicji i na Śląsku rozrosły się w cztery prężne gałęzie.

Wyraźnie z nurtem pracy organicznej związane były felicjanki – wspólnota powstała w Warszawie na krótko przed wybuchem powstania styczniowego. Siostry św. Feliksa wyrosły z kręgu inicjatyw kapucyńskich. Szybko rozrastająca się wspólnota prowadziła ochronki nie tylko w stolicy, lecz z inicjatywy Towarzystwa Rolniczego i jego członków objęła szereg placówek na wsi (szczególnie na Podlasiu). Zaangażowanie w powstańczą posługę lazaretową i w inne formy poparcia dla usiłowań niepodległościowych stało się przyczyną całkowitej eksmisji owych sióstr z zaboru rosyjskiego (z wyjątkiem gałęzi kontemplacyjnej znanej pod nazwą kapucynek). W Galicji ich wspólnoty rozwijały się intensywnie, a już w latach siedemdziesiątych stanęły u boku polskich duszpasterzy w Stanach Zjednoczonych. W związku z nasilającą się emigracją zarobkową zapotrzebowanie na ich pracę na kontynencie amerykańskim wzrastało coraz bardziej.

Polskie zgromadzenia żeńskie powstawały tam, gdzie znajdowały się skupiska Polaków. Poza wspólnotami o genezie zmartwychwstańczej lub tymi, które wywodzą się z Wiecznego Miasta – w dalekim Petersburgu powstały

siostry Rodziny Maryi. Kilka nowych wspólnot zakonnych męskich zainicjowało odpowiedniki żeńskie. Taką genezę posiadają zmartwychwstanki, albertynki i michalitki.

Nie sposób w tym miejscu dokonać wyliczenia wszystkich nowo powstałych formacji. Na zakończenie trzeba jednak wymienić wspólnotę, która choć niezbyt liczna, jako cel szczególny swej pracy obrała promocję kobiety polskiej. Chodzi tu o wychowawczo-dydaktyczne zgromadzenie sióstr niepokalanek, „dla Polski powstałe i dla Polski pracujące". Zajęły się one wszechstronną i pogłębioną religijnie i intelektualnie formacją młodych dziewcząt, przyszłych „żon, matek i obywatelek kraju". Ideą przewodnią ich pracy, podejmowanej w duchu głębokiego umiłowania spraw ojczystych, było odrodzenie rodziny poprzez kobietę, a poprzez odrodzenie rodziny – odrodzenie społeczeństwa. Współzałożycielka niepokalanek – służebnica Boża m. Marcelina Darowska jeszcze na łożu śmierci mówiła: „Polska będzie, ale wtedy, kiedy społeczeństwo się odrodzi, a na to trzeba, aby rodzina stanęła na Bogu".

Poza potężnym ruchem zgromadzeniotwórczym, będącym wyrazem aktywizacji religijnej polskich kobiet, które w sposób zorganizowany, niejednokrotnie w niewyobrażalnie trudnych warunkach, starały się odpowiedzieć na najbardziej istotne potrzeby społeczne – zarówno w pracy charytatywno-opiekuńczej, jak i formacyjno-wychowawczej – kobiety polskie zaznaczały swą obecność w religijnym odrodzeniu kraju. Czyniły to na polu własnych rodzin, ale także w sposób zorganizowany tam, gdzie to można było czynić (np. żeńska Sodalicja Mariańska w Galicji). Posiadały też znakomitą umiejętność półkonspiracyjnego działania pod niewinnymi zgoła szyldami.

Wśród długiej listy kobiet, które wpłynęły na kształt polskiego katolicyzmu, nie sposób pominąć dwóch nazwisk, zbyt mało dotychczas docenionych: Zofii Zamoyskiej i Cecylii Plater-Zyberkówny. Począwszy od trzeciej ćwierci ubiegłego stulecia obie zajęły się formacją dziewcząt – z wielkim naciskiem uczyły umiejętności i cenienia pracy. Cecylia Plater-Zyberkówna miała ponadto znaczący intelektualny wpływ na aktywizację religijną inteligencji na progu obecnego stulecia.

Pilnym postulatem badawczym jest podjęcie poważnych prac mających na celu ukazanie roli kobiet w „polskim trwaniu", która bynajmniej się nie zakończyła z pierwszą wojną światową. Trudno sobie wyobrazić na przykład polskie państwo podziemne z lat okupacji hitlerowskiej bez tak znaczącego współudziału kobiet. Dotkliwie daje się odczuć brak biografii postaci kobiecych, i to nie tylko pokroju Emilii Plater czy Henryki Pustowójtówny, ale i owych niezliczonych cichych „siłaczek" wywodzących się z wszystkich warstw społecznych, które bądź w najbliższym swoim otoczeniu, bądź na nieco szerszym polu – swym życiem, postawą i działalnością – w sposób istotny przyczyniły się do zachowania identyczności narodowej. Pamięć o tym zobowiązuje.